

prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Ocena

dorobku naukowego, organizacyjnego i dydaktycznego oraz ocena tzw. osiągnięcia naukowego (d. rozprawy habilitacyjnej) p. dr Elżbiety Rączy, adiunkta w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego

Kilka uwag wprowadzających

Pani dr Elżbieta Rączy, pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego i Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, jest historyczką (historykiem) doświadczoną (doświadczonym), zarówno w sferze umiejętności warsztatowo-metodologicznych, źródłowych, jak i erudycyjno-redakcyjnych. A to ważny atut w badaniu zagadnień którymi, niemal od początku swej kariery uniwersyteckiej, się zajmuje. Problematyka żydowska, najogólniej rzecz ujmując, a szczególnie jej wątek najbardziej dramatyczny, tj. zagłada, wymaga wyjątkowych umiejętności, poczucia odpowiedzialności, sumienności i rzetelności. Tak badawczej, jak i w sferze intelektualnej, a nawet i moralno-etycznej. Jest bowiem, nazbyt często – jak uważam – problematyka ta w polsko-polskim, polsko-żydowskim, a nawet i szerszym, dyskursie naukowym, publicystycznym, polityczno-ideowym, ale też i teologiczno-religijnym, przedmiotem kontrowersji, dyskursu niewiele mającego wspólnego ze sztuką badania historycznego, a często też przedmiotem politycznych awantur, co zdecydowanie szkodzi istocie i postępowi badań naukowych.

Pani dr E. Rączy, jak nietrudno wnosić z analizy całościowego dorobku naukowego, z tą nie najlepszą problematyką i praktyką bez wątpienia się styka, ale stara się jej nie ulegać, akcentując w swych badaniach solidnie zdefiniowane projekty badawcze, koncept warsztatowy, świetną erudycję. A także, jak sądzę, spore już doświadczenie, które, moim zdaniem, jest też ważnym atutem, godnym podkreślenia w tej ocenie. Nie chodzi mi oczywiście o to, co można by uznać za pseudodyskusję, złośliwość, nadmierną polityczność i ideologiczność, a nawet – niekiedy – „teologiczność” problematyki, ale w znaczącym stopniu również i to, czym historyk w tym przypadku dysponuje (podstawa źródłowa), ale i ogrom zbrodni, która z Zagładą (Holocaust, Shoa) jest związana. Dodałbym jeszcze kontekst szeroko rozumianego czynnika „*historii długiego trwania*” („*Annales*”) oraz polityczności Holocaustu w zróżnicowanych jego aspektach – społecznych, państwowych czy narodowych (np. kontekst Izraela), także pamięci. Habilitantka rozumie te uwarunkowania, świadczy o tym obszerny, rzetelny warsztatowo, solidnie „umocowany” w rozległej i w miarę wszechstronnej podstawie źródłowej, którą zawsze w swych pracach wykorzystuje, dorobek badawczy.

Także pisarska precyzja wydaje mi się w tych wstępnych uwagach godna szczególnego podkreślenia.

Ocena dorobku „po doktoracie”

Kluczową pozycją, moim zdaniem o dalekosiężnym zasięgu i konsekwencjach w przypadku dorobku naukowego p. dr E. Rączy, była rozprawa doktorska, a przede wszystkim jej wersja drukowana w postaci świetnej monografii pt. *Zagłada żydowskiej ludności Holandii w KL Auschwitz-Birkenau w latach 1942 – 1945* [Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Exemplum i Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, Poznań-Rzeszów 2013, ss. 306], która – tak uważam – nakreśliła habilitantce rozległe nie tylko pole badawcze związane z doktoratem, ale i na wszystkie niemal lata późniejsze (kontynuacja). Już nawet powierzchowny przegląd tego dorobku „po” dowodzi, że dość szeroko rozumiana kwestia żydowska, ze szczególnym uwzględnieniem okresu wojny i okupacji (1939-1945), stała się najważniejszym polem badawczym, ale często rozpatrywanym przez habilitantkę w zmieniających się kontekstach: polityka i zbrodnia niemiecka, polskie postawy pomocowe („*Sprawiedliwi...*”), ale również przekroje w zakresie mikrohistorii (szereg tekstów o charakterze przyczynków), regionalizmu i lokalnej historii, które zostaną później wykorzystane w rozprawie habilitacyjnej. To ważne warsztatowo, habilitantka bowiem potrafi poruszać się zarówno w obszarze większej syntezy historycznej, jak i edycji źródła historycznego, dalej, dokumentacji ikonograficznej (ważna – doceniam w tym dorobku). Przy tym, często jest pierwszym historykiem, który zwraca na to uwagę (Mielec, szereg tekstów innych). Ma to swoje niewątpliwe pozytywy: habilitantka wnikliwie ma rozpoznaną obszerną, a przede wszystkim zróżnicowaną, także językowo, podstawę źródłową obejmującą, najogólniej rzecz ujmując – obszar *Distrikt Krakau*, ale też dobrze musi się (i porusza się) poruszać po problematyce ogólnej Zagłady. Wykazy wykorzystywanej literatury przedmiotu dowodzą tej solidnej orientacji, podobnie jak i znajomość archiwaliów.

Opublikowana rozprawa („*poprawiona i uzupełniona*”- por. naukowe CV habilitantki – J. Ch.) doktorska *Zagłada Żydów z Holandii...*, już pokazuje, że dla młodej badaczki nie był to merytorycznie, warsztatowo, ale też i erudycyjnie łatwy problem. Sytuacja Żydów w zachodniej Europie i samo środowisko żydowskie tam mieszkające to zupełnie inna struktura, świadomość, znacznie bardziej zaawansowane procesy asymilacyjne, znacznie też większy wpływ czynników cywilizacyjnych (szczególnie po zakończeniu krwawych zmagania pierwszowojennych). Uzmysławia to chociażby świetna praca Toma Segev'a czy Idith Zertal [por. T. Segev, *Siódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, Warszawa 2012; I. Zertal, *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, Kraków 2010], tej pierwszej – w polskiej edycji – autorka jeszcze wtedy nie mogła wykorzystać, ale trafnie wpisała się swą pracą w ten właśnie nurt solidnej analizy, a przede wszystkim wnioskowania. Drugi, ważny kontekst, z którym się zetknęła, ale i trafnie go wyróżniając zarazem zinterpretowała, to problem KL Auschwitz, który już stawał się, obok KL również i typowym (dla Żydów) obozem zagłady, obok Bełżca, Sobiboru,

Treblinka czy Majdanka. W pracy autorka, solidnie też pokazuje zderzenie cywilizacyjne i moralno-etyczne dylematy, również holendersko-holenderskie (obóz w Westerbork). Tym bardziej to ważne, iż po niemieckiej agresji na Europę Zachodnią problem żydowski, jednoznacznie traktowany przez III Rzeszę, wywołał jednak różnicowane postawy lokalnych społeczności, polaryzując postawy, zachowania i strategię.

Tu, może warto podkreślić na tym tle, ważny wątek polski z okresu poprzedzającego Zagładę – czego autorka nie zauważyła w swej pracy, ale co wydaje się istotne: w polskich międzywojennych *sztetlach*, zazwyczaj, mieszkało więcej Żydów niż w poszczególnych państwach Europy Zachodniej. Ten wskaźnik statystyczny będzie też rozstrzygający w statystyce populacji gettowej (już w trakcie i po procesie gettoizacji). To funkcja zjawiska szerszego: II RP, po Stanach Zjednoczonych, była drugim co do wielkości skupiskiem ludności żydowskiej, ale jakże innej niż skupiska żydowskie nie tylko w USA, ale przede wszystkim w Europie Zachodniej, również i w III Rzeszy.

Warto o tym stale, badawczo i warsztatowo, pamiętać, szczególnie, gdy analizuje się kontekst socjo-historii, postaw i zachowań, świadomości i życiowych strategii. Ten problem, w przypadku kontekstu „holenderskiego”, wydaje mi się wyróżnikiem istotnym, także komparatystycznie. Ale, w pracy dr Rączy został trochę zaniedbany. Jednak, bez wątplenia, praca, pomimo tego socjo-historycznego, niewielkiego potknięcia, jest ważną pozycją w dorobku polskiej historiografii, ważną też pozycją w bibliografii habilitantki.

Chciałbym też, właśnie w tym kontekście, mocno podkreślić/powtórzyć, iż - moim zdaniem - to ten projekt badawczy rozstrzygnął o kolejnych badawczych postępowaniach habilitantki – najogólniej (raczej jednorodność problemowa), jak zresztą sama w CV podkreśla: „*moje zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problematyki zagłady Żydów i stosunków polsko-żydowskich*”. W tej drugiej sekwencji byłbym/będę częściowo polemizował z habilitantką, ale zasadniczo trafnie wskazuje na swe główne (zawężone w kolejnych projektach już w zasadzie do jednego regionu – *Distrikt Krakau*, bądź jego mniejsze składowe) zainteresowania, w rezultacie solidny dorobek. Finalną rozprawą w tym przemyślanym postępowaniu badawczym stanie się oczywiście rozprawa habilitacyjna (na marginesie: stale będę używał tego terminu, bowiem pojęcie: „*tytuł osiągnięcia naukowego*” brzmi dla mnie dość niepojęcie, by nie powiedzieć, najzwyczajniej, śmiesznie, ale to prywatnie recenzenta, który, po staremu uważa, że humanista ma pisać solidne rozprawy naukowe, w tym rozprawę, z przymiotnikiem – *habilitacyjna*).

Kolejny pakiet w dorobku habilitantki, który chciałbym poddać ocenie, to teksty pomniejsze (kilkanaście), które, moim zdaniem, stanowią ważny kontekst dla zrozumienia istoty rozprawy habilitacyjnej, kierunku postępowania badawczego habilitantki, doskonalenie warsztatu. To po prostu badania cząstkowe, ważne rozpoznawanie badawczo-archiwalne problemu, który stanie się fundamentem

syntezy dotyczącej problematyki zagłady Żydów w *Distrikt Krakau*. Publikowane również w języku angielskim. Z jednej strony ważne przyczynki – np. Mielec, ale i teksty bardziej przekrojowe, syntetyzujące (Rzeszów). Publikacje regionalne i lokalne, ale również ogłaszane i w prestiżowych wydawnictwach (*Inferno of Choices...*; *Wojna. Doświadczenie i zapis...*; *Polacy i Żydzi...*; „*Zeszyty Oświęcimskie*”...). Autorka, jak widać solidnie, przygotowywała się do opracowania problemu zasadniczego w swym dotychczasowym dorobku naukowym, tj. problematyki żydowskiej 1939-1945 na terenie dystryktu krakowskiego. Nie stroni w tych tekstach również od problemów trudnych, tak warsztatowo, emocjonalnie, jak i moralnie – wojna bowiem to również dramatyczny stan anomii w postawach społeczeństwa, postawy naganne, złe, zdradzieckie, konfidenckie i kolaboranckie. W kontekście polsko-żydowskim i żydowsko-żydowskim, również. Wymaga to znajomości nie tylko rzemiosła historyka, ale również umiejętności posłużenia się, jako narzędziem, dorobkiem innych dyscyplin naukowych – socjologii, psychologii, antropologii czy pedagogiki. Autorka radzi sobie z tym dobrze.

Znajduję w tych tekstach również pewne, raczej początkowe, ale ważne (znak współpracy z IPN) próby badawcze wykraczające poza zasadniczy problem badawczy - polsko-żydowski – tj. poza okres 1939-1945. To ważne, jak sądzę, świadczy bowiem o zrozumieniu tego, iż historyk stale powinien poszerzać własne, dotychczasowe pola badawcze. Mam nadzieję, że będzie to kontynuowane. Umożliwia to dobry warsztat habilitantki, spora erudycja, umiejętność formułowania problemu badawczego.

Ale, już w tym miejscu, chciałbym zauważyć pewną, moim zdaniem trochę nieprawidłową i ryzykowną postawę badawczą p. dr Rączy. Stara się bowiem w swych tekstach omijać kwestie najtrudniejsze w relacjach polsko-żydowskich i żydowsko-polskich, także polsko-polskich i żydowsko-żydowskich (uwaga: te relacje, moim zdaniem, należy właśnie tak rozpatrywać i dopiero w następnym etapie próbować syntetyzować – perspektywa polska i perspektywa żydowska, tak bowiem „układają” się źródła, ale również pamięć i cała „otoczka” problematyki, którą dziś zauważamy, nie tylko w historycznej perspektywie – *vide*: casus Jedwabnego, dyskursu, który jako społeczeństwo polskie po prostu przegraliśmy). Krótko mówiąc, odnoszę wrażenie, że habilitantka stara się tu być „symetryczna”, a te relacje, moim zdaniem, nie upoważniają do tego. Nie było bowiem żadnej symetrii w okupacyjnym czasie 1939-1945 pomiędzy miejscem „polskim” i miejscem „żydowskim” zarówno w perspektywie celów wojennych okupanta/okupantów, jak i relacjach polsko-żydowskich (wróć jeszcze do tego zagadnienia).

Kolejnym, ważnym krokiem w dorobku p. dr E. Rączy są zgłoszone do oceny teksty większe – albumowe, edycja źródeł itd.

Wspomnienia Franciszka Banasia (*Moje wspomnienia...*) miałem przyjemność recenzować już w trakcie przygotowywania tego pamiętnika do druku przez rzeszowski Oddział IPN. To interesujące wspomnienia policjanta polskiego w

okresie II Rzeczypospolitej, a w okresie okupacji niemieckiej funkcjonariusza powołanej przez okupanta Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, tzw. granatowej, ale również i żołnierza Armii Krajowej ps. „Stefan”. Dramatyczny kontekst postaw i zachowań, wyborów, strategii. Dr Rączy, obok Michała Kalisza, opracowując i współredagując ten tekst już we wstępie dla czytelnika zwraca uwagę na te konteksty, niekiedy dychotomiczne w odczuciach społecznych („granatowi” jako zbiorowość) okresu okupacji, ale jednocześnie rozumie, że wojna i okupacja to również i to doświadczenie, ta faktografia, takie postawy, zachowania, wybory. Doceniam ten sposób, całościowy, a nie tylko konspiracyjno-martyrologiczny (co, niestety, dominuje), spoglądania przez habilitantkę na wojnę i okupację.

Podobnie, zarówno warsztatowo, jak i erudycyjnie zostały opracowane przez dr Rączy wspomnienia Jafa Wallacha (*Gorzka wolność. Wspomnienia ocalonej z Holocaustu...*), ze świetnym posłowiem Reny Bernstein. To również ważna pozycja w poznawaniu i zrozumieniu Zagłady

Dwie pozostałe pozycje, na które w tym dziale dorobku habilitantki chciałbym zwrócić uwagę, łączy wspólny problem – *Polacy ratujący Żydów na Rzeszowszczyźnie w latach 1939 – 1945...*, oraz *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939 – 1945...*.

Pozycja pierwsza to album w polsko-angielskiej wersji językowej (współpraca Igor Witowicz, wydawca: Instytut Pamięci Narodowej). Zwraca uwagę przemyślana koncepcja całości, świetna dokumentacja ikonograficzna (także szata graficzna). Całość bardzo dobrze opracowana merytorycznie (E. Rączy). Naprawdę, kawał solidnej roboty historyka, doświadczonego i wprawnego historyka, co warto podkreślić. Ale to nie tylko album, to przede wszystkim w sporym stopniu dokument, także swego rodzaju narzędzie i przewodnik. Służy, jak sądzę, nie tylko przeciętnemu czytelnikowi ale i, właśnie dzięki koncepcji naukowego opracowania, znacząco może wspomagać innych badaczy, także wydawców. Doceniam wszechstronny wysiłek habilitantki.

Kontynuacją tej drogi świadomego wyboru, jest też pozycja druga – *Pomoc...*. To, w dojmującej części, zbiór i opracowanie dokumentów i relacji, poprzedzony solidnym zarysem monograficznym, w którym zostały poddane analizie zagadnienia związane z sytuacją Polaków i Żydów na Rzeszowszczyźnie (na marginesie: dość okropne słowo, drażniące ucho) pod niemiecką okupacją, ponadto pomoc indywidualna, pomoc zorganizowana i instytucjonalna, wreszcie motywacje pomocy. Część drugą stanowią, dobrze opracowane warsztatowo i erudycyjnie, dokumenty i relacje zróżnicowanej proveniencji (protokoły rozpraw sądowych, zaświadczenia, zeznania i sporo relacji z podziałem na: „*Dokumenty i relacje polskie*” oraz „*Dokumenty i relacje żydowskie*”). Całość dopełnia *Aneks (Lista osób z terenu Rzeszowszczyzny odznaczonych medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata; Lista mieszkańców Rzeszowszczyzny, którzy pomagali Żydom podczas okupacji niemieckiej, ale nie zostali odznaczeni medalem Sprawiedliwy wśród Narodów*

Świata oraz Żydowscy mieszkańcy Rzeszowa zarejestrowani w listopadzie 1944 r. w Powiatowym Komitecie Żydowskim w Rzeszowie), a także tabele, indeksy.

To interesujące opracowanie, ważne, bowiem umożliwi dalszą pracę analityczną kolejnym historykom, publicystom, nauczycielom itd.

Zauważam tu jednak problem, który już wcześniej podnosiłem, a który zgłaszam raczej nie krytycznie, ale jako składową dyskursu naukowego z habilitantką. Otóż, czytając prace p. dr E. Rączy, podobnie zresztą jak i wielu innych historyków, dostrzegam to wyraziste zróżnicowanie, w istocie przecież jednorodnego problemu – polsko-polskie spojrzenie, dokumentacja, synteza i spojrzenie żydowskie. Nawet podział na te dwie części w dokumentacji tej pracy umacnia mnie w takim przekonaniu. Czasem problem jest zrozumiały oczywiście – inna pozycja, miejsce Polaków i Żydów w niemieckim i sowieckim (też) systemie okupacyjnym. Ale....

Autorka, raczej mocno nie artykułuje różnicy w systemie okupacji wobec Polaków i Żydów, a wydaje mi się ona najważniejsza, bowiem to zróżnicowanie utrwaliło zjawiska, które miały miejsce przez cały okres okupacji. Chodzi mi o następujące cele:

1. Zlikwidowanie społeczeństwa polskiego jako narodu
2. Zlikwidowanie (fizyczne) wszystkich Żydów i Roma-Sinti, tylko z tego powodu, że urodzili się, byli, zostali uznani za Żydów
3. Nowe usytuowanie Niemców w europejskiej przestrzeni (*Lebensraum*).

Jeżeli stale będziemy o tym zróżnicowaniu (Niemcom nie chodziło przecież o fizyczne wyniszczenie wszystkich Polaków, ale już Żydów na pewno), to znacząco lepiej można zrozumieć nie tylko sam przebieg i realizację systemu okupacyjnego (np. gettoizacja, czego nie było w stosunku do Polaków), ale też i następstwa: tak dla środowiska polskiego, jak przede wszystkim żydowskiego. W dokumentacji żydowskiej – ten kontekst ofiary przede wszystkim – pozostaje znakiem szczególnym i wyróżnikowym, traumatycznym niebywale ze względu na skalę zjawiska. I nie powinniśmy go, badawczo, lekceważyć. To bez wątpienia miało wpływ zarówno na postawy polskie i żydowskie, jak i na relacje polsko-żydowskie, a przede wszystkim żydowsko-polskie. A dopełnieniem było to wszystko, co po wrześniu/październiku 1939 roku stało się pamięcią wcześniej przeżytego czasu (antysemityzm, arogancka i nienawistna postawa części duchownych i wiernych Kościoła katolickiego, pogromy, *numerus clausus*, *numerus nullus* itd.). Doszedł jeszcze nowy czynnik – żydowskie mienie w momencie niemieckiej grabieży (pierwsze, tuż po wkroczeniu na ziemię polskie, i to późniejsze – gettowe i po Zagładzie, ale i następstwa Zagłady (polskie przejęcia, niekoniecznie tylko oślawionych „poduszek” czy „kolder”, „płaszczy i spódnic, garniturów” ale i np. przypadek polskich długów u Żydów itd. Likwidacja gett pokazała też złe oblicze np. niemałej części Polaków, zarówno wykształconych, jak i prostych, także polskiej wsi – por. tutaj pracę: *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939 – 1945*. Red. Jan Grabowski, Dariusz Libionka [wyd.: Centrum Badań nad Zagładą Żydów,

Warszawa 2014], której habilitantka nie mogła wykorzystać (rok wydania), ale z problematyką tam podjętą na pewno się spotkała. I....., w zasadzie, pominęła ją w swej syntezie. Owszem, niekiedy zauważa grabież, ale nie traktuje tego jako istotnego zjawiska, raczej powszechnego przecież, niż wyjątkowego czy jedynie przypadkowego.

Ta uwaga nie zmienia w żadnym przypadku autentycznego, rzeczywistego dorobku naukowego, konstrukcji poszczególnych prac p. Rączy. To raczej przyczynę do kontynuacji dyskursu, a także zwrócenie uwagi, że asymetria w poszczególnych zagadnieniach, oczywiście nie ułatwiają postępowania badawczego, powinna jednak skłaniać do syntetyzowania całości zjawisk i procesów, a nie tylko ich, jak sędzę świadomego, rozdzielania: perspektywa polska, perspektywa żydowska. Wtedy pozostają niedomówienia, właśnie asymetria, nierównoważność, której wynik można by streścić następująco: skoro Żydzi podnoszą swą ofiarę, sponiewieranie i również antysemityzm, szaber ich mienia przez Polaków, szmalcownictwo itd., to strona polska przeciwstawia temu: „*największą ilość zasadzonych drzewek w Yad Vashem*”, „*największą ilość Sprawiedliwych...*”, itd., czyli sferę moralną, sferę wartości, więcej, chrześcijańskiej/katolickiej miłości bliźniego („*miłuj bliźniego swego...*”). To zafałszowanie, moim zdaniem, rzeczywistego problemu, jakim były niełatwe, a często dramatyczne, ale i heroiczne, stosunki polsko-żydowskie w latach wojny i okupacji. Być może to pogląd nazbyt skrajny, ale mam wrażenie, że – także na podstawie własnych badań – stanowił/stanowi on ważny akapit problemu. I dlatego nie powinniśmy go sphycać, traktować powierzchownie czy lekceważyć, bądź nie doceniać.

Może warto, czasem przynajmniej, poddać analizie zjawisko Holocaustu całościowo, wszechstronnie, i nie tylko w perspektywie Zagłady, którą Żydom na terenie Europy okupowanej przez III Rzeszę, zgotowali Niemcy. Ta dychotomia jest ważna, jest oczywiście kluczem, ale, moim zdaniem, niepełnym. Zaś wydzielanie (niejako „osobne”) problematyki pomocy, *Sprawiedliwych...*, „*zasadzonych drzewek*”, itd., czasem może, choć nie musi, rodzić niepotrzebne napięcia. Czasem, zjawisko to zyskuje również i poprzez, świadome bądź nie, dokumentowanie i akcentowanie wyłącznie tych zjawisk, a nie całości faktu Zagłady. Zjawisko Zagłady (Holocaust, Shoa), to przecież problem znacznie, znacznie szerszy niż tylko kontekst historyczny, kontekst badań historycznych (por. literaturę przedmiotu). Autorka to zresztą doskonale wie, w swych tekstach dotąd ocenianych, stara się na to zwracać uwagę, ale, jak uważam, nieco „osobno” i trochę jakby w opozycji na żydowski głos i jego hierarchizację (inne niż hierarchizacje polskie).

Ocena tzw. osiągnięcia naukowego (traktuję zgłoszoną pracę – powtórzę – jako rozprawę habilitacyjną)

Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939 – 1945 [wyd.: Uniwersytet Rzeszowski i Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów 2014, ss. 405], pióra

dr Elżbiety Rączy to solidna rozprawa naukowa, syntetyzująca problem dość jednorodny, posiadający już niebywale bogatą, krajową i obcą, literaturę przedmiotu (monografie pomniejsze, opracowania, wspomnienia i relacje itd.), ale, co zasadnie podkreśla autorka, problem który nie został jeszcze w literaturze opracowany całościowo. Podzielam ten punkt widzenia, autorka trafnie zauważa i zgadzam się, że to rzeczywiście pierwsza synteza historyczna tego problemu. Ale czy to pełne monograficzne ujęcie zagadnienia Zagłady w *Distrikt Krakau*? Mam już pewne wątpliwości.

To bez wątplenia, ukoronowanie dotychczasowych badań p. dr E. Rączy, wynik wielu lat solidnych kwerend archiwalnych, studiów nad literaturą, wreszcie wywiadów i relacji (pamięć). Ta praca rzeczywiście, jak sugeruje habilitantka, „wypełnia lukę w historiografii dotyczącej zagłady Żydów na terenie dystryktu krakowskiego”. Jej niewątpliwe atuty to:

1. Wszechstronna kompetencja habilitantki – warsztatowa, erudycyjna
2. Spore doświadczenie badawcze (spory dorobek, o czym była mowa wyżej)
3. Solidna, również wszechstronna, kwerenda źródłowa
4. Kwerenda literatury również budzi szacunek
5. Przemyślana koncepcja (struktura)
6. Dobre pióro, precyzja.

Autorka, zauważając tę lukę w historiografii i zarazem to pole badawcze, wskazuje również - zasadnie - iż dotąd, przede wszystkim, historycy, „skupiali się [...] głównie na eksterminacji Żydów na innych obszarach okupowanej przez Niemcy hitlerowskie Polski”. Może ta teza jest i pewnym nadużyciem (wszak literatura, którą autorka wykorzystuje, a dotycząca *Distrikt Krakau* jest obszerna i powstało już całkiem sporo prac interesujących, ważnych, a nawet niekiedy i rozstrzygających) ale - to prawda - projekt badawczy autorki został trafnie zdefiniowany. I z tym się w pełni zgadzam.

Potwierdza to również przemyślana konstrukcja rozprawy – układ rzeczowy, w którym habilitantka „zamyka” poszczególne pomniejsze zagadnienia, ma mocną podstawę zarówno w czasie, jak i przestrzeni, zatem w najbardziej istotnych kategoriach procesu historycznego (dynamika procesu historycznego). Autorka rozumie też wymogi warsztatowe rozprawy z zakresu historii regionalnej – odpowiednio więc wyznacza symetrię pomiędzy zagadnieniami ogólnymi a regionem. Zresztą nie małym, inaczej też „uporządkowanym” przez okupanta: struktura GG (*Generalgouvernement*), dystrykty (*Distrikt*), powiaty (*Kreishauptmannschaft*) i nienaruszone obszarowo, ale w sporym też stopniu w zakresie obsady stanowisk polskie gminy, gromady, małe miasta.

Ten ostatni problem, ważny, rozpoczyna zresztą rozprawę. Został opracowany rzetelnie i opiera się na solidnej, znanej, podstawie źródłowej. Autorka trafnie tu analizuje geografię tej władzy, jej zadania (cele, praktyka okupacyjna, „wykonywanie okupacji” – C. Madajczyk), a także strukturę organizacyjną. Ale, jedynie sygnałnie

dotyka problemu, moim zdaniem, niezmiernie ważnego: obecności w niemieckiej administracji okupacyjnej Polaków. Nie tylko jako urzędników, ale też wójtów, sołtysów, burmistrzów małych miast. To warte zauważenia i mocnego akcentu: to już nie jest (nie była) administracja polska, tylko Polacy w administracji okupacyjnej, realizujący niemieckie cele okupacyjne. A dla kontekstu żydowskiego też problem ważny: to problem majątku żydowskiego, już od 1939 roku, ale przede wszystkim już po czasie Zagłady. Burmistrzowie, czasem sołtysi i wójtowie współodpowiadali za grabież, sami grabili, wzbogacali się itd. (znamy takie przypadki, i to wcale nie incydentalne, nie tylko zresztą dobrze osadzone w podstawie źródłowej żydowskiej, również i polskiej, niestety). Szkoda, że autorka tego nie dostrzega w sposób bardziej szczegółowy. To, moim zdaniem, nie tylko problem polsko-polski (sfera moralności, zdrada i delacja itd.), ale i w niemałym stopniu żydowski (owe "klucze..."). Niewielki akapit na s. 35 oraz obszerny przypis erudycyjny (55) to trochę za mało jak na zjawisko, które w istocie wystąpiło w każdym miejscu Zagłady, również i na terenie *Distrikt Krakau*. Dorobek w tej sprawie (niepełny) zespołu p. prof. Barbary Engelking i Jana Grabowskiego, prace prof. Andrzeja Żbikowskiego i, nawet, pomimo tytułu krytyk, prof. Jana Tomasza Grossa, powinny być autorce wskazać (uczulić) również i to (na to) zjawisko.

Tych niedomówień jest więcej. Autorka, np. wspominając o antyżydowskich poczynaniach policji granatowej czy *Baudienstu*, zapomina (a istnieją dowody źródłowe) np. o Ochotniczych Strażach Pożarnych, działających przecież jawnie w okresie okupacji. Oczywiście, że to zagadnienie dość wstydliwe, także osadzone przecież w przymusie okupacyjnym, ale jednak miało miejsce i nie można o tym zapominać.

Rozdział II rozprawy, to solidna, ale jedynie (to za duża skromność) „próba”, jak zauważa habilitantka. Na tym etapie badań próba jednak bardzo udana. To rzeczywiste oszacowanie „liczby ludności żydowskiej w dystrykcie krakowskim”. To zadanie niełatwe, a i niewdzięczne dla badacza – brak pełniejszej podstawy źródłowej, stąd szacunki, komparatystyka, sporych rozmiarów rotacja ludności żydowskiej – prawidłowość przecież systemu okupacyjnego. Myślę jednak, że dr Rączy dobrze sobie z problemem poradziła, wielkości są wiarygodne, szacunki dobrze udokumentowane mimo szczątkowości, pokazują rzeczywiste zjawisko. Bardzo solidna praca badacza, z warsztatową, dobrą umiejętnością wykorzystania statystyki historycznej.

Rozdziały III i IV stanowią pewną jednorodną całość, choć zdecydowanie merytorycznie się różnią. Podzielam jednak warsztatową uwagę dr Rączy: to rzeczywiście codzienne problemy „z jakimi zmuszona była zmagać się ludność żydowska w dystrykcie krakowskim”. „Codziennosc”, rozpatrywana tu zarówno w antropologicznej perspektywie, jak i w perspektywie „żydowskiej administracji”. To rzeczywiście niemal codzienne rytuały, potrzeby, także oczekiwania, nadzieje i konflikty. Ale i polaryzacja, zróżnicowanie środowiskowe. Moim zdaniem, autorka, trochę za mało zwraca tu uwagę na różnicę – już wspomnianą – pomiędzy polityką

(cele) i praktyką (działania, strategia, taktyka) okupacyjną wobec Polaków i Żydów. Inaczej zostały przecież rozłożone i cezury, ale także i akcenty, dobrze widoczne w praktyce (przede wszystkim gettoizacja, która w przypadku polskim nie wystąpiła), jak i jej wewnętrzne problemy, również konflikty, a przede wszystkim następstwa – koncentracja, *Endlösung*...). Zabrakło mi w tym rozdziale rzetelniejszej nieco analizy samego zjawiska różnicy akcentów, a przede wszystkim tego fragmentu, który na tych dwu etapach pozostawał może i w cieniu. Ratowanie życia to przecież najważniejsza z najważniejszych przesłanek psychologicznych człowieka. Postawa „przeżyć”, szczególnie w okresie tak zbrodniczym, jak niemiecka okupacja, stanowiła bez wątpienia ważną składową dopełniającą obraz całości.

Chodzi mi tu również i o relację gospodarczą żydowsko – polską. Jej niemiecki, okupacyjny kontekst jest zrozumiały (rabunek, grabież), ale ta sama relacja (odprysk) w stosunkach żydowsko – polskich wydaje mi się daleko bardziej skomplikowana, nie tylko gospodarczo, ale również i etycznie czy moralnie. Wspomniane tu już kilkakrotnie, ostatnie opracowanie pt. *Klucze....*, próbuje syntetyzować obraz zjawiska, choć również w sposób, niekiedy, kontrowersyjny, ale jednak. Autorka rozprawy o zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim trochę o tym problemie zapomniała. Przecież, to wiemy, nie tylko z dokumentacji żydowskiej (wspomnienia przede wszystkim), ale i innej, że całkiem niemała grupa powierników gospodarczych żydowskiego majątku (*Treuhander*) wywodziła się również z polsko-polskich kręgów – gospodarczych, społecznych, przyjacielskich itd. Wielu zgłosiło się do okupanta dobrowolnie i świadomie (np. niektórzy polscy adwokaci, inni prawnicy). Zaistniał też inny problem – dobrowolnych przekazania ze strony żydowskiej („by tylko nie dostały się w ręce Niemców” – to przecież, mimo wszystko, postawa patriotyczna niemałej części bandycko obrabowywanych Żydów). To także i, już wspomniane, polskie zadłużenie u Żydów. A później następstwa – już po Zagładzie, wobec żydowskich ocalonych (niedobitków).

Ten kontekst mojej uwagi sprowadzam też do pewnego uogólnienia dotyczącego całej rozprawy – autorka, nieco na boku, pozostawiła w swym opracowaniu to, co wynika z social history. Nie za bardzo wnika w problematykę społecznej strony problemu, którym rzetelnie się przecież zajmuje. Dotyczy to nie tylko wspomnianej wyżej, relacji polsko – żydowskiej, również i żydowsko – żydowskiej (np. żydowskie kontyngenty rąk do pracy, sytuacja społeczna – relacje – w samych gettach, korupcja, zdrada, konfidenci). Rozumiem, że istotę postępowania wyznaczało zjawisko Zagłady (tytuł), ale „otoczenie” społeczne Zagłady też wydaje mi się, jako historykowi przede wszystkim dziejów społecznych, równie ważne. Dlatego, już w przyszłych badaniach, warto o tej społecznej części procesu historycznego (social history) pomyśleć. Przecież, np. getto – to nie tylko miejsce zamknięcia i izolacji Żydów, nie tylko gigantyczny obóz pracy (powtórzę: w wielu polskich gettach mieszkało więcej Żydów niż w europejskich państwach!), ale to również środowiska, relacje społeczne, postawy i zachowania, kontrasty ekonomiczne, zróżnicowane strategie, religia, także zło, a wszystko sterowane i

narzucane przez okupanta, choć nie tylko. Autorka nie omija całkowicie tych zagadnień, ale niekiedy, mam takie odczucie, dość powierzchownie się im przygląda. Rejestruje, a nie solidnie analizuje (narzędzia: socjo-historia, psycho-historia itd.). Jeden z przykładów (s. 224):

„Choć niezwykle trudno ocenić działalność poszczególnych komendantów i funkcjonariuszy policji żydowskiej, to trzeba tu zgodzić się z Barbarą Engelking, że swoją działalnością Jüdischer Ordnungsdienst ułatwiał Niemcom realizację antyżydowskiej polityki, stając się tym samym ich pomocnikiem, choćby nawet przymusowym”.

Pełna zgoda – teza nie do podważenia lecz i wymagająca dopełnienia: to były warunki narzucone brutalnie i brutalnie egzekwowane (*divide et impera*), konsekwencją w analizie powinien być też kontekst psychologiczny, wpływający na postawy i zachowania, wybory strategii życiowych, wszystko podporządkowane – różnie rozumianej – obronie życia (A. Kępiński). Dlatego właśnie getto, to ponad wszystkim, o czym była już mowa i jest mowa w tej świetnej pracy, to również i wielkie laboratorium social history.

Druga kwestia z tą psychologiczną sferą związana, którą pominięto to zagadnienie: Zagłada została przeprowadzona przez Niemców na oczach Polaków. Nieco inaczej oczywiście wyglądała np. dla warszawiaków likwidacja getta największego w GG (warszawskiego) czy krakowian (getto „za Wisłą”) – można było jakoś od tego uciec, a inaczej w małym mieście – np. w Brzesku, gdzie wszędzie słyhać było strzały, krzyki, krew. To „na oczach Polaków” oznaczało też i polsko-polską traumę z tego powodu. Na pewno inną, niż żydowska, ale jednak traumę. Jej wyznacznikiem było to, co można znaleźć w wielu polskich z kolei wspomnieniach: „*teraz kolej na nas*”. Nie lekceważyłbym tych kontekstów w analizie Zagłady. Powtórzę: Zagłada nie odbyła się anonimowo, stąd zabrakło mi w pracy relacji wobec Zagłady pełniejszej analizy postaw i zachowań, wyborów środowiska polsko-polskiego, żydowsko-polskiego i polsko-żydowskiego oraz żydowsko-żydowskiego. A także kolejnego jej etapu – zagłady po Zagładzie (por. J. Grabowski, *Judenjagd!*...) i jej, przede wszystkim polsko – polskiego kontekstu. Dopełnieniem byłyby w tej analizie problemy związane z „*kluczami...*”, tj. problem żydowskiego, dziwnym trafem, dość powszechnie, nazywanego <pożydowskim>, a nie nadal <żydowskim>, mienia pozostawionego w gettach i poza nimi, po ich likwidacji. Niemcy wszystkiego nie zrabowali przecież. Znamy relacje, potwierdzone, że np. chłopskie furmanki po kilka dni koczowały w pobliżu gett, oczekując na likwidację Żydów („*po co ten ich majątek ma się dostać w obce ręce*” – zasoby własne, relacje). To również problem żydowskich niedobitków, ukrywających się gdzie popadnie, ale prześladowanych, również przez Polaków (por. np. B. Engelking, *Jest piękny słoneczny dzień...*, również inne, w tym żydowskie wspomnienia).

Dlatego zaskoczyła mnie nieco końcowa cezura, którą habilitantka w swej rozprawie przyjęła dla czasu Zagłady. W ten sposób ominęła jej ostatni, niełatwy

przecież, niekiedy dość brutalny, etap powrotów żydowskich niedobitków „do siebie” w końcu. Bo gdzież mieli się udać, jak nie do swoich mieszkań, warsztatów, domów? Ale w tych miejscach zastali już zupełnie inną, także i wrogą rzeczywistość i często, brutalną reakcją („to ciebie Hitler nie zamordował”? – zbiory własne). To ważna cezura, obok oczywiście, zupełnie nie pojawiającej się w rozprawie p. dr E. Rączy, „żydokomuny” – por. kontrowersyjną pracę P. Śpiewaka. Rozumiem, że można to już zdefiniować jako kolejny problem badawczy, ale, czy rzeczywiście tylko nowy? Czy przypadkiem to nie ostatnie ogniwo problemu, którym autorka się zajmuje? To przecież metodologicznie uzasadniona, sekwencja wydarzeń, ich następstwo – rezultat, ciągłość i zmiana – też ważna kategoria procesu historycznego (nie ma bowiem przerw w procesie historycznym). Rozumiem kłopoty interpretacyjne, szczególnie w „zderzeniu” z polską pomocą Żydom, *Sprawiedliwymi*, zabitymi z tego powodu, ale – jestem o tym przekonany – wspomniane „klucze...,” to też ważne ogniwo procesu Zagłady, a nie wyłącznie nowe już pole badawcze (zakończone migracją niemałej części żydowskich niedobitków z Polski, a cezurą będzie tu oczywiście powstanie państwa Izrael – maj 1948 – stworzonego przez tzw. „Siódmy milion” [por. świetną rozprawę Toma Segev’a]. Brak tego zagadnienia w rozprawie dr E. Rączy jest znamienny.

Stąd właśnie moja zasadnicza, warsztatowa, ale i merytoryczna, uwaga do autorki: skupiając się przede wszystkim – to nawet zrozumiałe – na kontekście żydowskim (ofiara: *Zagłada...*, już w tytule) i niemieckim (sprawca), pominęła (świadomie?) problem świadków, by odwołać się w tym kontekście do Raula Hilberga [por. R. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, T. I - III, wyd.: Piotr Stefaniuk, Warszawa 2014 - patronat naukowy: Centrum Badań nad Zagładą Żydów – Polish Center for Holocaust Research]. Autorka nie wspomina o tym we *Wstępie*, ani *Zakończeniu* swej rozprawy habilitacyjnej, a przecież to ważny komponent całości problemu Zagłady, także polski, a tym samym i żydowsko – polski. Rozumiem ten wybór, tak merytorycznie, jak i warsztatowo, ale dlatego właśnie, już na wstępie tej oceny zwróciłem uwagę: czy to rzeczywiście pełna monografia Zagłady Żydów w *Distrikt Krakau*? Moja ocena jest następująca: to solidna rozprawa naukowa, bardzo dobrze osadzona w obszernej kwerendzie archiwalnej, w świetnym odczytaniu (erudycja) autorki, w jej umiejętnościach badawczych. Ale to przede wszystkim monograficzne ujęcie perspektywy żydowsko – niemieckiej, konfliktu zakończonego dramatem Shoa z niewielką jedynie reminiscencją kontekstu polskiego.

Ta moja uwaga to raczej dyskurs warsztatowy z autorką, a nie wytknięcie ułomności pracy. Powtórzę, rozumiem ten autorski wybór, więcej, autorka miała do tego pełne prawo, szanuję to. Ale uważam, że powinna była to znacznie mocniej zaznaczyć zarówno we *Wstępie*, jak i w *Zakończeniu* (dość ogólnikowym, zresztą), swojej ciekawej rozprawie.

Podkreśliłbym też rzetelny, na miarę możliwości źródłowych, bilans Zagłady w *Distrikt Krakau* w końcowych akapitach pracy. Otrzymaliśmy bowiem pracę solidną, rzetelną badawczo i warsztatowo. Autorka to doświadczony już i odpowiedzialny

badacz problematyki Holocaustu, a także stosunków polsko – żydowskich, żydowskich i żydowsko – żydowskich, z silnym akcentem na okres II wojny światowej i niemieckiej okupacji (1939 – 1945). Moje uwagi wynikają przede wszystkim z tego, że praca (szerzej dorobek) p. dr Rączy jest niezwykle interesujący, zarazem inspirujący, pobudza do dyskusji. I tak bym potraktował moje polemiczne uwagi wobec tego dorobku.

Dopełnieniem tego wizerunku naukowego doświadczonego historyka, jakim jest już p. dr E. Rączy, jest również jej aktywność dydaktyczna, współpraca z instytucjami, organizacjami i towarzystwami naukowymi, a także działalność popularyzatorska. Dostrzegam w tym przypadku ważne znamię: dydaktyka akademicka, a także popularyzacja historii powinna przede wszystkim, i nade wszystko, opierać się na własnej solidnej pracy naukowej, bowiem tylko ona (w polemice i dyskursie) zapewnia to, co w niej najważniejsze: dydaktyka akademicka jest zawsze (powinna być) funkcją badań naukowych. To badania są bowiem najpierwszym obowiązkiem pracownika nauki. Pani dr Elżbieta Rączy w pełni te wszystkie postulaty i oczekiwania wypełnia. Zresztą, znakomicie.

Dlatego mój końcowy wniosek brzmi:

Pani dr Elżbieta Rączy, pracownik naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, współpracownik Instytutu Pamięci Narodowej w pełni zasługuje na miano tzw. samodzielnego pracownika naukowego.

Wnoszę zatem o dopuszczenie Jej do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

Podstawa: ocena złożonego na moje ręce dorobku naukowego oraz pozostałej dokumentacji.

Kraków, 5 grudnia 2014 r.

Jacek Chrobaczyński
